Nr. 203a. Dnia 24 lipca. Czwartek. Dnia 12 (24) lipca 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiers pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Krystyny Panny M.	Wschód księżyca o godzinie 4 minut 19 w.	Wschód słońca o godzinie 4 minut 4.	Poniedziałek: Innocentego i Celsa M.M.
Piątek: Jakóba Ap. i Krysztofa M.	Zachód „ „ 7 „ 33 r.	Zachód „ „ 8 „ 8.	Wtorek: Kunegundy Marty i Serafiny P.
Sobota: Anny Matki N. Marji P.	Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 3 cali 5.	Długość dnia godzin 16 minut 4.	Środa: Abdona i Senneny M. M.
Niedziela: Natalji P. i Pantaleona M.		Ubyło „ „ 0 „ 39.	Czwartek: Ignacego Lojoli i Heleny M.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr letni (w ogrodzie saskim): „Halka";— Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Bańki mydlane", „Pomyłka pana Lambineta" i „U ciotuni". (Godzina 8 wieczorem.)

Władysław hr. Branicki.

W ciągu trzech dni dwaj znakomici i zasłużeni krajowi obywatele, dziedzice jednego imienia, rodzeni bracia, zstąpili do grobu, daleko od swoich, ale pozostawiając po sobie niezatarte i najchlubniejsze wspomnienie między swoimi.

Zaledwie w kilku pobieżnych rysach skreśliliśmy krótki obraz zasług ś. p. Konstantego hr. Branickiego, a już przychodzi nam brać za pióro, aby podać czytelnikom ogólny także i szkicowy pogląd na obywatelską pracę ś.p. hr. Władysława, który w dniu 17 b. m. również w Paryżu życia dokonał.

Jeżeli hr. Konstanty, pracując dla nauki, imię swoje uczynił głośnem w całym świecie uczonym, to zasługi hr. Władysława mniej rozgłośne, położone w zakresie obywatelskim, wyższe może jeszcze mają znaczenie dla ojczystego kraju obu braci...

Dziedzic olbrzymiego mienia hr. Władysław, w czasach najkrytyczniejszych przejść, całą usilność swoją skierował ku temu, aby nietylko nie uronić ani piędzi z tej ziemi, której inni pozbywali się lekkomyślnie, ale nadto podnieść dobrobyt i zamożność ludu, co ją zamieszkiwał i spuściznę po sobie w prawdziwie kwitnącym stanie zostawić.

To też na rozległych obszarach dóbr białocerkiewskich w dalekie pokolenia przetrwa pamięć o „dobrym panu", gdyż cały swój rozwój ekonomiczny i obecny stan świetny włości te jemu tylko zawdzięczają.

Jego przedsiębiorczość i wytrwałość wznosiła fabryki, zabudowywała i stwarzała nowe wioski. On to przemieniał w ziemię żyzną pustkowia... On dawał chleb i grosz tym co mogli pracować, a prawdziwie ojcowską opiekę potrzebującym i nieszczęśliwym.

Ponieważ o tego rodzaju zasługach cyfry najwymowniejsze dają świadectwa, wspomniemy więc tutaj, iż zmarły hr. Władysław ufundował w Białocerkwi gimnazjum, przy którem ustanowił 115 stypendjów dla dzieci swoich oficjalistów i założył w temże mieście bank włościański, uposażając go sumą rs. 275,000 zakładowego kapitału. Nie poprzestając na tem hr. Władysław chętnie łożył na dalsze kształcenie się wychowańców gimnazjum białocerkiewskiego, ilekroć który okazywał chęć i zdolności do dalszej pracy naukowej. Dziś jeszcze wielu takich uczniów, dzięki szczodrości jego i opiece, wyższe studja odbywa.

Dla włościan był ś. p. hr. Władysław prawdziwym ojcem, tak, że ta popularność u ludu narażała go nawet na zarzuty ze strony ludzi mniej gorąco odczuwających potrzebę zbliżenia się stanów i na szyderczy przydomek „chłopomana".

Ciężka a nieuleczona choroba, która teraz zakończyła dni hr. Władysława, trzymała go w ostatnich czasach za granicą, myślą jednak był zawsze w kraju...

Męskiego potomka zgasły hr. Władysław nie pozostawił — z małżeństwa z Marją ks. Sapieżanką, córką ks. Eustachego, pozostała po nim córka, poślubiona niedawno ks. Radziwiłłowi, synowi Antoniego, adjutanta cesarza Wilhelma.

Pokój jego popiołom, pamięci jego cześć!

K. W.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= *Mosk. wied.* donoszą, iż projekt instytutu hydrograficznego, mający na celu przeprowadzenie badań basenów rzecznych, wkrótce zostanie urzeczywistniony.

= W jesieni r. b. dokonany ma być spis koni na potrzeby wojskowe.

= Według dzienników petersburskich gubernator wołyński wystąpił do władz z podaniem, wykazującem potrzebę urządzenia poszukiwań węgla kamiennego w powiatach krzemienieckim i dubieńskim; obecność węgla wskazują zarówno dotychczasowe badania geologiczue, jak i odnalezienie lignitu.

= *Kal.* dowiaduje się, iż kwestja emerytury urzędników Królestwa Polskiego wkrótce ma być rozstrzygniętą. Według krążących w sferach rządowych pogłosek oddzielne dla Królestwa stowarzyszenie zostanie zniesione. Osoby, pobierające obecnie płace z funduszów emerytalnych Królestwa, pozostaną przy nich do śmierci, wszyscy zaś nowi emeryci będą zaliczeni do stowarzyszenia w Cesarstwie. Ponieważ w kraju naszym składka emerytalna wynosi 10% a w Cesarstwie 4%. nadwyżka przeto zostanie urzędnikom zwróconą, wszakże bez procentu.

= Główny inspektor kolei żelaznych w Królestwie Polskiem odbędzie w tych dniach walną naradę z przedstawicielami zarządów kolejowych w kwestji zastosowania środków zaradczych na wypadek ukazania się cholery.

= *Mosk. wied.* donoszą, iż właściwe władze w Petersburgu otrzymały do opinji projekt towarzystwa pomocy dla chorych w Warszawie.

= Wkrótce dokonaną być ma rewizja policyjno-sanitarna w cukierniach, kawiarniach, restauracjach, piekarniach i t. p. zakładach, w których przygotowują się artykuły spożywcze, a to celem przekonania się o ile właściciele tych zakładów zastosowali się do wskazówek i rozporządzeń, podczas zeszłorocznej rewizji wydanych.

= Przepisy co do widywania się z więźniami w więzieniu głównem przy ulicy Długiej oraz w oddziałach czasowym męskim przy ulicy Dzielnej i żeńskim przy ulicy Złotej, zostały obostrzone.

= Roboty około podwojenia liczby latarń gazowych już rozpoczęto na ulicy Miodowej. Ulica Miodowa nie grzeszyła zbytkiem oświetlenia, dotąd bowiem zaledwo 16 latarń oświetlało całą przestrzeń. Obecnie zostanie ustawionych 40 słupów, na których latarnie w podwójnych palnikach zapłoną z dniem 13-ym sierpnia.

= Na moście żelaznym toczą się roboty około naprawy żelaznego bruku.

= Według otrzymanego listu z Paryża, Ignacy Domeyko wyruszył już z Paryża do Krakowa, gdzie zamierza dni dziesięć zabawić.

= Z teatru.

P. Rożniecka wystąpiła wczoraj w roli pokojówki w „Fortepianie Berty."

Debjutantka ma wiele swobody i pewności siebie, mówi wyraźnie, porusza się na scenie zręcznie i w ogóle bardzo śmiało stawia pierwsze kroki na deskach teatralnych.

Czy ta śmiałość jest zapowiedzią istotnych zd ol

8)

PANNA CHORĄŻANKA.

POWIEŚĆ Z CZASOW SASKICH

przez

Walerego Przyborowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Z tej płaczliwej zadumy zbudził go dopiero energiczny, krzykliwy głos pana Jacentego.

— Co waść tu robisz? gdzie kniaziówna? huknął mu nad uchem, uderzając go po ramieniu.

— Kniaziówna? czy waszmość nie wiesz co się stało, że mię tak wesoło pytasz? odrzekł płaczliwym głosem Zaprzaniec.

— Czegoż u djabła waść beczysz jak baba mosanie. Co się stało?

— Co się stało? Zbóje księżniczkę porwali!

Na te słowa, kiedy to Gołąbek nie skoczy jak oparzony:

— Gdzie? co? jak! gadaj waść do stu piorunów siarczystych z ogniami!

Więc Zaprzaniec opowiedział jak się wszystko odbyło, o ile rzeczywiście był tego świadkiem, ciągle becząc, bo rozpamiętując tę katastrofę, ogarniała go coraz większa żałość. Szlochał głośno:

— Czegoż waść u kaduka beczysz? idź się umyj, boś czarny jak djabeł—kto cię tak usmarował?—gadał Gołąbek, a potem pytał:

— Którędy zbóje ujechali?

— Tędy—wskazywał Zaprzaniec.

— Możeby ich ścigać?

— Ee! to na nic... jest ich jeszcze trzech i daleko są już od nas.

— A więc co robić do wszystkich djabłów?

— Co? albo ja wiem, szlochał Zaprzaniec—mnie oto omal serce z bólu nie pęknie, że ta bitwa tak się głupio skończyła. Ale żeby mieć jeno siłę, jakich kilkanaście koni, już jabym tych zbójów znalazł. Wiem ja gdzie oni się kryją.

— Wiesz waść na pewno?

— Oczywiście, że wiem, bo żebym nie wiedział, tobym nie gadał. I teraz nawet łacnoby ich wziąć można, ile, że wódz ich Szydło jest ciężko ranny. Postrzeliłem go haniebnie.

— W kilkanaście koni mówisz mosanie? — pytał Gołąbek, mocno czemś zamyślony.

— Nie więcej, nie!...

— Ha! pomyślimy o tem, boć przecie kniaziównę trzeba ratować ze zbójeckiej opresji.

W tejże chwili ukazała się w rozwartem oknie karczmy ciotunia kniaziówny. Bez czepca, z gołą, siwą i roztarganą głową, stała, załamując suche ręce i wołając swym grubym głosem:

— Jacenty! Jacenty! gdzie Basia?

Jacenty skoczył tedy do okna i zdejmując kołpak odrzekł:

— Jaśnie oświeconą księżniczkę zbóje porwali.

— Zbóje? zbóje? ale to być nie może, co waść mi gadasz za bajdy! — zawołała surowym głosem ciotunia.

— Nie żadne bajdy, jaśnie pani, ale szczerą prawdę. Podczas gdyśmy temu tałałajstwu dawali waleczny odpór mosanie tam w stajni, kilku ich wkradło się tu do izby i porwało kniaziównę.

— Tak, tak, wpadło ich dwóch, — odrzekła na to ciotunia — widziałam ich straszne twarze. Ale to nie byli żadni zbóje, to byli poplecznicy „familji".

— Familji? — zadziwił się Jacenty — familji jaśnie pani?

— Tak, familji. Oni byli w maszkarach na twarzach. Tak, to byli popleczniczy księcia wojewody ruskiego. Dowiedzieli się widać, że jedziemy do Warszawy windykować nasze prawa, i chcąc temu zapobiedz, porwali księżniczkę.

— A to może być, jaśnie pani! — mruknął mocno zafrasowany tem co usłyszał Jacenty.

— Nie tylko być może, ale tak jest.

— I cóż teraz będziemy robili, jaśnie pani?

— A nic. Pojadę do Warszawy i zaniosę skargę przed stany sejmujące.

— A kniaziówna?

— A cóż kniaziówna? Najprzód mówiłam waści tyle razy, byś Basi nie nazywał jakąś tam kniaziówną, jeno księżniczką.

— Przepraszam jaśnie panią, ale przecie księ

ności, czy też objawem wcześnie na amatorskiej estradzie ustalonej rutyny—trudno dziś przewidzieć; to pewna że ją znać w dykcji akcentowanej z naciskiem, w chodzie i gestach obfitych i w całym sposobie bycia, zdradzającym chęć wypełnienia sobą sceny i wysunięcia na pierwszy plan roli, którą autor na drugim postawił.

Pod tym względem pewność siebie debjutantki robiła chwilami niekorzystne wrażenie, bo psuła perspektywę sceniczną, nadając większe rozmiary figurze, mającej w intencji pisarza nierównie skromniejsze znaczenie.

P. Rożniecka grała tak, jak gdyby chciała wytworzyć z dwiema głównemi postaciami trio z równoważnym głosem, zapominając, że właściwie jest to duet... z akompanjamentem, że jej przypadła tylko rola akompanjamentu.

Umieć zostać na swojem miejscu, a zostawszy wyzyskać jaknajlepiej swoją pozycję, to także wdzięczne zadanie, które, szczególniej dla poczynającej zdolności wystarczać powinno.

P. Rożniecka chciała zrobić więcej i może dlatego nie zrobiła tak dobrze tego, co w roli było do zrobienia.

Miejmy nadzieję, że następny debiut wykaże w tym kierunku większa równowagę.

═ Praca.

P. Ernest Sulimczyk Świeżawski przedsięwziął ciężkie lecz doniosłe zadanie zebrania historycznych danych o zapomnianych bogactwach kopalnych dawnej Polski.

Praca ta posłuży głównie dla górników, którym historyczne dane mogą być dzielną wskazówką przy podziemnych poszukiwaniach.

Dzieło to również traktować ma dane produkcyjne kopalniane, co znów posłuży do wyciągnięcia danych porównawczych.

═ **Stowaszyszenie spożywcze.**

Mamy przed sobą sprawozdanie roczne stowarzyszenia spożywczego urzędników kolei nadwiślańskiej, instytucji zasługującej na uwagę tak ze względu na jej znaczenie ekonomiczne dla pewnego koła jednostek, jak i szeroko zakreśloną działalność, służącą za przykład dla nowopowstających tego rodzaju stowarzyszeń.

Po dwuletniem istnieniu, stowarzyszenie liczy członków 206, posiadających 292 udziały pieniężne, w ogólnej kwocie rs. 4,370.

Wciągu ubiegłego roku (od dnia 1-go lipca r. z.) obroty stowarzyszenia doszły do poważnej sumy rs. 84,000, z której osiągnięto czystego dochodu 8,240 rs. 67 kop.

Zyski te stanowią przeszło 74% od kapitału i około 4% od ogólnego obrotu: są zaś większe od przeszłorocznych o rs. 475 kop. 96½, i składają się z zysków na sklepie własnym rs. 1,004 kop. 32 oraz ze sprzedaży rabatowej rs. 2,236 kop. 35.

Porównanie tych cyfr z cyframi roku pierwszego przekonywa, iż zysk na sklepie zmniejszył się prawie o rs. 300, gdy sprzedaż rabatowa dała dochodu więcej o rs. 800, co dosadnie wykazuje wyższość takiej sprzedaży, wolnej od wszelkich nakładów lub kosztów, nad działalność sklepu, tembardziej, że sklep pomimo, iż nie posiada towarów lepszych od przedawanych w sklepach rabatowych, których liczba przecnodzi 70, kosztuje stowarzyszonych rocznie rs. 2,665 kop. 33, jak to widzimy z ostatniego sprawozdania.

W rzędzie wzmiankowanych firm spotykamy ustępstwa na korzyść członków od 2% do 15%, co w połączeniu dałoby o wiele większe korzyści aniżeli obecnie osiągnięte przy istnieniu kosztownego a nie zbyt pożytecznego sklepu.

Sądzimy, iż zarząd stowarzyszenia uwagę naszą uzna za słuszną...

Zresztą jak nas poinformowano kwestja zwinięcia sklepu będzie dyskutowaną na najbliższem posiedzeniu ogółu członków.

Bądźcobądź członkowie obliczający w tej chwili przypadającą im dywidendę mają najdobitniejsze poparcie maksymy, iż *l'union fait la force*, i że tylko zbiorowemi siłami dochodzimy do wyniku niemożliwego przy użyciu sił na własną rękę.

═ Z nieporządków miejskich.

Z powodu suszy oraz niskiego stanu Wisły, służba policyjna zabroniła stróżom domów polewania ulic wodą pochodzącą z wodociągów.

Skutkiem tego w wielu miejscach a szczególniej na ulicy Hożej zaniechano zupełnie polewania, co w żadnym razie nie może wpływać korzystnie na zdrowie mieszkańców, zmuszonych do oddychania kurzem i wyziewami.

═ Druciarze.

Według urzędowych danych w mieście naszem znajduje się obecnie 148-iu druciarzy i pobielaczy rondli, przebywających za paszportami zagranicznemi.

W tej liczbie większość jest małoletnich, a mianowicie 94-ch, pomiędzy którymi spotyka się malców od 8-iu do 10-iu lat wieku...

═ Z toru wyścigowego w Moskwie.

W dniu czwartym wyścigów letnich na torze moskiewskim konie hodowców polskich dzielnie się przedstawiły.

W biegu pierwszym o nagrody rs. 2,200, rs. 500 i rs. 200, zwycięztwo odniosły Margeritta Mysyrowicza i Sąsiad hr. A. Potockiego.

Obok nich postępowały tu także Grand Duc Grabowskiego, Lady Saville hr. Krasińskiego, Gonzalo Dorożyńskiego i Szaman tegoż właściciela.

W gonitwie następnej o nagrodę rs. 800, z puharem wartości rs. 200 i medalem sturublowym pierwszy stanął u mety Hamlet hr. Krasińskiego.

Nagrodę drugą w ilości rs. 300 zdobył Meteor Mysyrowicza.

Biegały w tej gonitwie nadto Mocarz hr. Potockiego, Świta Dorożyńskiego i trzy konie z Cesarstwa.

Trzeci bieg (nagroda rs. 750) należał do koni hodowców rosyjskich, choć brały w nim udział Danseuse Grabowskiego i Koncept hr. A. Potockiego.

W handicapie pierwsza stanęła u startu Sędzina, hr. Potockiego z nagrodą 595 rs.

═ Ochotnik.

Niedawno umieściliśmy ofertę p. Z. A. K., który oświadczył gotowość poddania się szczepieniu cholery, obecnie otrzymujemy drugą.

I tym razem oferant nie żąda nic, oprócz kosztów podróży i utrzymania w czasie próby.

Jest on w tym samym wieku co p. Z. A. K., liczy bowiem lat 24, nadmienia jednak, iż w życiu swojem już 14 razy chorował śmiertelnie, a mimo to nie wątpi, iż z próby wyjdzie szczęśliwie?!

═ *A la* Sarah Bernhardt.

W jednym z tutejszych zakładów fotograficznych dokonanem zostało oryginalne zdjęcie.

Pani *,* znana z ekscentryczności osoba fotografowała się... w trumnie.

Ponieważ klijentka zrobiła obstalunek na 150 rs. dziwactwu więc jej zadosyć uczyniono.

Naturalnie, iż fotografowana przybrała pozę osoby nieżyjącej.

Odbitki wielkości gabinetowej pani *,* rozsyła swoim znajomym „na pamiątkę".

Ekscentryczne i... niesmaczne!

═ Dla pra-prawnuka!

W tych dniach w kancelarji jednego z rejentów, zrobiony został urzędowy zapis, mocą którego pan *,* składa w Banku sumę 50,000 rs. dla pierwszego w linji męzkiej pra-prawnuka.

Procent od powyższej sumy ma prawo podnosić w połowie najstarszy syn, następnie najstarszy wnuk i najstarszy prawnuk, druga zaś połowa będzie dołączaną do kapitału.

Wrazie gdyby po latach 60 nie było pra-prawnuka w linji męzkiej, wówczas suma zapisowa przechodzi na własność najmłodszego potomka testatora.

Tym sposobem pan *,* chce aż w piątem pokoleniu zapewnić swojemu rodowi fortunę.

Zapis ten, podany przez nas w streszczeniu, obwarowany jest tak doskonale z porady kilku prawników, iż zwalić go nie będzie można.

Nawiasowo dodajemy, iż testator będący w sile wieku jest ojcem czterech synów, z których najstarszy w tym roku zawarł związek małżeński...

═ Tramwaj i... scena.

Przez całą zimę widzieliśmy pewnego starego aktora prowincjonalnego w stałej roli konduktora tramwajowego.

Natura ciągnie jednak wilka do lasu, zaledwie bowiem rozpoczął się sezon teatrzyków ogródkowych, aktor-konduktor porzucił tramwaj i wystąpił na scenie w jakimś starym melodramacie.

Lecz nędzna dola teatrzyków ogródkowych skłoniła znów starego aktora do porzucenia po miesiącu sceny.

Dzięki wdaniu się litościwych osób aktor ten znowu otrzymał posadę konduktora, na której radzilibyśmy mu pozostać...

═ „Królowa nocy".

Nocy dzisiejszej, u pana G. zamieszkałego przy ulicy Ogrodowej, rozkwitł kaktus, zwany „Królową nocy".

Rzeczona roślina kwitnie nader rzadko, rozkwitający zaś kielich o godzinie 7-ej wieczór, w kilka godzin więdnie i usycha...

„Królowa nocy" stanowi botaniczną rzadkość, której, według zapewnienia p. G., w Warszawie jeden tylko znajduje się egzemplarz.

═ Zabłąkany.

Na ulicy Długiej zatrzymano w dniu wczorajszym błąkającego się chłopczyka, ubranego w czerwoną bluzę, którego odprowadzono do cyrkułu sobornego na Długiej.

Malec może mieć około trzy lata.

śniczki nie możemy tak zostawić w rękach zbójeckich...

— Nie zbójeckich, tylko familji. Mówiłam to już waści raz.

— To wszystko jedno.

— Dość tego! każ waść Kubie zaprzęgać, zaraz z tej przeklętej karczmy wyjeżdżamy.

To mówiąc, odwróciła się i znikła w głębi izby.

Pan Jacenty stał jeszcze jakiś czas z kołpakiem w ręku, nie ruszając się od okna, potem nagle zawrócił, kołpak nadział na głowę, splunął głośno i mruczące:

— Bodaj cię siarczyste pioruny z ogniami, mosanie! — zbliżył się do Zaprzańca.

Ten się już obmył z błota i dymu w pierwszej kałuży, jaką znalazł na dziedzińcu karczmy i stał obcierając się połą kontusza i dygocąc od zimna, bo ranek był chłodny i wietrzny. Deszcz wprawdzie już nie padał, ale wiatr szedł od gór, wiatr zimny i przenikliwy. Czarne, mętne chmurzyska przewalały się po niebie, i świat był dziwnie smutny i ponury.

— Słyszałeś waść — syknął Gołąbek — co ta jędza gada?...

— A słyszałem.

— I ona, mosanie, ani myśli o ratowaniu kniaziówny? A czegóż waść do stu kaduków tak dzwonisz zębami?

— Z zimna i żałości...

— Z zimna? a weźże ino tę burkę, co w nią ten trup zbójecki ubrany. Będziesz miał ciepłe odzienie.

Jakoż jeden z trzech trupów zbójeckich, rozciągnionych na dziedzińcu, ubrany był w dostatnią burkę z kapicą z bernardyńskiego sukna. Zaprzaniec żwawo obdarł go z tej burki, która była nowa jeszcze i cała, jeno trochę błotem i krwią pomazana. Kiedy się w tę swoją zdobycz ubierał, dzwoniąc wciąż zębami, Gołąbek rzekł:

— I waść napewno wiesz, że to zbóje, nie familja?...

— Jaka familja?...

— Cóż waść udajesz franta? Nie wiesz co jest familja?...

— Nie wiem.

— Gdzieżeś się u djabła panie bracie chował? — gniewał się Gołąbek — ale ja ci tego dziś tłumaczyć nie będę. Czasu, ani też ochoty k'temu nie mam. Gadajno, czy napewno wiesz, że to zbóje napadli na nas dziś w nocy?

— A któżby? przeciem samego Szydla postrzelił. Znam ja jego głos dobrze...

— I wiesz, gdzie jest ich kryjówka?

— A wiem!

— No, kiedy tak, to ja z tą głupią babą nie pojadę, mosanie, jakem Jacenty Gołąbek, herbu Gryf, starożytny szlachcic ruski. Wiesz co, panie bracie, pojedziemy po szlachcie sandomierskiej i poprosimy o pomoc. Ja kniaziównę ratować muszę...

— I ja także!

— Daj waść na to rękę.

Podali sobie dłonie i przyrzekli, że póty nie spoczną, póki kniaziówny z rąk zbójeckich nie wydobędą. W godzinę później, ciotunia zapakowana do karocy, wyruszyła z samym tylko Kubą, forysiem, nie domyślając się nawet, że Jacenty w karczmie został.

V.

Zostawszy w karczmie, Gołąbek i Zaprzaniec wyszukali przedewszystkiem przestraszonego jej właściciela, który się ukrył na strychu, pomiędzy sianem, i kazali mu natychmiast wystarać się o konia. Nasz podróżny bowiem miał swego konika, ale pan Jacenty nie miał na czem wyruszyć na wyprawę wydobycia kniaziówny z rąk zbójeckich.

— Słuchajno żydzie — gadał do karczmarza—jeżeli mi za godzinę nie dostaniesz konia, za którego zresztą, mosanie, zapłacę, to jak mnie żywym widzisz, powywieszam ci bachory i karczmę podpalę.

— Kunia? nu kuń zara będzie—rzekł Abramek—tu u jednego chłopa jest dobry kuń, chodliwy aż strach.

— Więc ruszaj po niego!

— Tylko do puszczy po zbójów nie leć, bo jakby się jeszcze raz ukazali, tak przedewszystkiem porzezamy twoje bachury—dodał Zaprzaniec.

— Zbójów?... ny, wielmożny panie, co ja temu winien, że zbójów tu psiśli? Zieby ja tak miał ścięście, jak ja się bojał zbójów, aj! waj!

— No no. ruszaj po konia!...

(Dalszy ciąg nastąpi).

= Zniknięcie.

U ajenta domów handlowych p. Adolfa R. przebywał w charakterze kantorzysty 19-letni młodzieniec, Józef B.

W dniu wczorajszym p. R., mając do załatwienia pilny interes, powierzył owemu młodzieńcowj 351 rs.

Upłynęło kilka godzin i B. nie powracał.

Zaniepokojony p. R. udał się osobiście do miejsca, gdzie miały być przez młodzieńca pieniądze doręczone, lecz przekonał się, iż B. wcale się nie pokazywał.

Kantorzysta, przywłaszczywszy sobie 351 rs. znikł bez wieści.

= Bójka.

W ogrodzie Saskim siedziało na ławce dwóch przyzwoicie ubranych młodzieńców prowadząc z sobą nadzwyczaj ożywioną rozmowę.

Nagle jeden z nich Ignacy P., podniosłszy się z ławki, uderza siedzącego S. K. kijem w ramię.

Rozpoczęła się bójka na dobre, w której rycerze nie szczędzili sobie razów.

Wdanie się policji położyło zaledwie tamę zapalczywym młodzieńcom.

= Z niedozoru.

W dniu wczorajszym na Dzikiej bawiła się na środku ulicy czteroletnia Ruchla D.

Przejeżdżające wozy i ekwipaże jakoś szczęśliwie omijały dziewczynkę.

Nareszcie wóz z cegłą najechał na dziecko, które dostało ię pod kopyta końskie.

Ofiarę niedozoru rodziców podniesiono z tak ciężkiemi obrażeniami, iż życiu dziewczynki grozi poważne niebezpieczeństwo.

= Mimowolne otrucie.

Nocy wczorajszej Adam K., robotnik mieszkający na Czerniakowskiej napił się z flaszki stojącej na szafie, zamiast piwa kwasu siarczanego.

Spragniony wychylił spory haust trującego płynu.

Dzięki natychmiastowej pomocy, jak również temu, iż kwas siarczany był rozcieńczony, życiu nieostrożnego nie grozi niebezpieczeństwo.

= Pożar.

W dniu wczorajszym, około godziny 7 i pół wieczorem, z czatowni oddziału ratuszowego zauważono wydobywające się w stronie ulicy Krochmalnej kłęby dymu.

Straż podążająca rychło wróciła z drogi, przekonawszy się że dym pochodził z browaru Junga.

= **Wypadki.** Na Pradze rozbiegał się koń, z którego spadł Marcin C. i uległ ciężkiemu zranieniu głowy.—Na Grzybowskiej wóz frachtowy najechał na Icka G., który upadł i złamał rękę a nogę wywichnął; odesłano go do szpitala starozakonnych.

= Wał oborski.

Wspominany przez nas tylokrotnie w czasie minionej powodzi wał oborski został gruntownie naprawiony, głównie zaś w tem miejscu, gdzie przez gwałtowną falę Wisły był już przerwany.

Roboty ziemne i faszynowe dopiero w tych dniach zostały ukończone.

Reparacja wału, dokonaną została sposobem szarwarkowym, a materjały i robotników dostarczyły te wsie, niziny wilanowsko-oborskiej, dla których wał stanowi jedyną obronę przed powodzią.

Ogólny kierunek robotom nadawali, inżenier zarządu dróg i komunikacyj Kurcjusz i inżenier powiatu warszawskiego Mniewski, nieustanny zaś nadzór nad ścisłością wykonania robót miał p. Biliński naczelnik straży ziemskiej powiatu warszawskiego.

= Kredyt miejski.

W czasie właściwym donosiliśmy, iż ministerjum skarbu w jednym z ostatnich okólników swoich wyraziło przychylną opinję o projekcie samoistnych towarzystw kredytowych miejskich, odrzucając jednocześnie projekt związku takich towarzystw pod egidą Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Skutkiem takiej opinji kilka miast obmyśla już sposoby wykonania projektu w myśl zasad okólnika ministerjalnego.

Do takich należą Kalisz i Płock.

Oby zabiegi te nie spełzły przedwcześnie!

= Z okolic Warszawy.

W dniu onegdajszym w kilku miejscowościach za rogatkami mokotowskiemi rozpoczęto sprzęt pszenicy, która w tym roku doskonale obrodziła.

Sprzęt żyta i jęczmienia ma się już ku końcowi, z wyjątkiem miejscowości, w których brak robotników.

= Z pola.

Z Nowej-Aleksandrji (Puław) korespondent nasz pisze co następuje:

„Dzięki panującym w tygodniu ubiegłym upałom, sprzęt żyta, pszenicy i jęczmienia w większych majątkach już prawie ukończono.

Jedynie tylko na polach włościan falują tu i owdzie kłosy białego zboża.

Zbiór siana i koniczyny również zamknięto; w niektórych okolicach wypadł on bardzo pomyślnie, jest bowiem cztery razy większy, niż w r. z.

Zbiór rzepaku dał wogóle niezłe plony, chociaż znowu w niektórych okolicach przepadł zupełnie skutkiem długich i ulewnych deszczów w miesiącu czerwcu.

Jarzyny i ziemniaki zwłaszcza posadzone na miejscach górzystych, każą się spodziewać jaknajlepszych plonów.

Deszcz znowu spadły w d. 19-ym b. m. rozjaśnił twarze ogrodników, którzy przez dwa tygodnie uskarżali się na panującą bezustannie suszę.

Narzekania ich były bardzo słuszne, gdyż mieliśmy rzeczywiście upały, w czasie których termometr wskazywał w słońcu 28—32° R.

Warzywa i jarzyny, które nie mogły być polewane wodą, zostały zniszczone przez słońce."

= Uśmiercony przez... pocztę.

Piękne porządki dzieją się w urzędzie pocztowym w Płońsku!

Oto jeden z korespondentów miejscowych pisze do nas co następuje:

„W miesiącu czerwcu r. b. na pocztę płońską przyszedł list adresowany do K. M. we wsi Królewie.

Poczta list nie wręczyła, lecz odesłała go z powrotem, nadpisując na nim: „adresat K. M. umarł w d. 2-im czerwca, dlatego też list ten zwraca się."

Takiż sam napis położyła poczta na ekspedycji urzędowej, przesłanej do tegoż K. M. przez konsystorz płocki.

Rzecz prosta, iż następstwem tego nieporządku czy też niewczesnego żartu którego z urzędników, było zaniepokojenie znajomych i krewnych adresata.

Do Królewa nadchodziły zapytania telegraficzne i piśmienne tak od konsystorza, jak i od rodziny uśmierconego przez pocztę.

Ale na tem nie koniec!

W płońskiem zmniejsza się liczba prenumeratorów pism warszawskich dlatego jedynie, iż poczta nie doręcza dzienników, iż ogzemplarze ich giną, a ekspedytorzy zwalają winę na redakcje.

Doprawdy, wartoby zarządzić ścisły przegląd tej stacji pocztowej!"

= Zbrodnia.

Z Zamościa donoszą *Gaz. lub.* o następującym wypadku zbrodni.

We wsi Bodaczewie gminy Sułda, młody włościanin ożenił się przed rokiem z córką jednego z zamożniejszych gospodarzy miejscowych.

Ojciec żony Ciurys dał córce w posagu połowę gruntu, kilka sztuk bydła i t. d., po śmierci zaś obiecał jedynacze zapisać całe mienie.

Zięć zaraz po ślubie domagał się reszty wiana, a gdy żądaniu jego nie stało się zadość, zamordował teścia w stodole.

Aresztowany morderca odrazu przyznał się do winy.

Na powodzian

(na natychmiastowe rozdanie żywności).

W. G. rs. 9, bezimiennie k. 50, S. K. ze Skierniewic rs. 10, Gaduła z Jabłonny rs. 1 k. 50, rs. 4 k. 9 z warsztatów urządzeń spółkowych zakładu wagonów na Solcu, Herzberg propinator w Zawierciu rs. 5, J. R. rs. 5, J. P. rs. 3, Adolf i Józef P. rs. 1 k. 30, nadesłane od kuracjuszów z Grafenberga: A. Zaborski fl. 1, Józef K. fl. 12, Ludwika Brodel fl. 1, H. H. fl. 1, L. Zakrzewski fl. 1 c. 50, Wanda Zaleska fl. 1, N. H. c. 50, Anna Grabowska fl. 2, Jadwika Nostitz-Jackowska fl. 1, Marja Goldstand fl. 5, Józefa Kronenberg fl. 3, Jadwiga Spiess fl. 3, Antonina Perks fl. 1, Antonina Kraszewska fl. 2, H. S. fl. 1, Anna Funkenstein fl. 1, F. R. c. 50, J. A. c. 50, A. R. c. 40, S. L. fl. 1, A. B. fl. 1, S. E. c. 60, H. Weinstein fl. 3, Franciszka Portner fl. 2—razem fl. 46 z których fl. 30 dla powodzian w Królestwie, a fl. 16 dla powodzian w Galicji. (Ostatnia ta kwota odesłaną została według przeznaczenia).

— Złożono dla powodzian do spieniężenia pantofle z kaszmiru.

— Stanisław Juszczyński z Petersburga składa dla powodzian rs. 50 i ubranie do wyłącznego rozporządzenia redakcji *Kurjera*.

— Złożone przez grających w kantorze loterji H. Bielanowskiej rs. 2 k. 61, dla powodzian.

— *A. n.* Przed półrokiem, z inicjatywy p. B. postanowiliśmy odkładać pewien procent od gry w karty na cel dobroczynny; otóż zebrane w przeciągu tego czasu łącznie z naddatkami rs. 30, przesyłam na rzecz powodzian. Z poważaniem *N.*

— P. J. J. złożył w redakcji naszej rs. 6, jako nadesłane na jego ręce z Kazania od inżeniera S. B. i pułkownika L., przeznaczając takowe na rzecz powodzian.

— *Komitet Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem* podaje do wiadomości listę nowoprzybyłych członków rzeczywistych Towarzystwa: J.E. ks. Wincenty Chościak Popiel arcybiskup warszawski, J. E. ks. Pallulon biskup żmujdzki, ks. Mieczysław Pallulon, ks. dziekan Jabłkowski, ks. Adam Grzeliński, ks. Feliks Matulewicz, ks. Antoni Tomczak, pp. Leonard Chmielewski, Zygmunt Rogalski, Wincenty Malecki, Piotr Krasiński, hr. Wojciech Poletyło, Jan Dal-Trozzo, Romuald Błoński, Artur Czarnowski, Konstanty Zawisza, Aleksander Wiktorski, Feliks Skarzyński, Władysław Ołdakowski, hr. Mieczysław Łubieński, Ferdynand Jacobi, Antoni Jabłoński, Józef Guttman, Stefan Fornalski, Stanisław Czarnożyński, Gustaw Blok, Karol Bończa-Brzostowski, Fabjan Chmurzyński, Józef Fiszer, Aleksander Obertyński, Tomasz Rokossowski, Władysław Rudzki, Alfred Wędrychowski, Kazimierz Zajączkowski, Gustaw Meysner, Kazimierz Milowicz, Kazimierz Bobowski, Adolf Bartkowski, Klemens Oczesalski, Władysław Płotnicki, Zygmunt Sumiński, Jan Witwicki, Leopold Borkiewicz, Józef Bohdan Zawadzki, Ludwik Lübech, Józef Badowski, Jan Tuszewski, Ludwik Znajewski, Sylwester Żdżarski, Achilles Breza, Adam Piasecki, Józef Trylski, Józef Żukowski, Konstanty Zawidzki, Ryszard Okniński, Edward Boryczewski, Jan Bronikowski, Stanisław Chyczewski, Wojciech Sawicki, Ignacy Skrowaczewski, Władysław Szotarski, Feliks Czechowski, Jan Riedel, Aleksander Duszyński, Marjan Chądzyński, br. Stanisław Dangel, Leon Sawicki, Markus Silberstein, Aleksander Dąbrowski, Bolesław Dzięgbowski, Cyprjan Stróżyński, Cezar Mickiewicz, Stanisław Mierzanowski, Antoni Drac, Maurycy Lewkowicz, Andrzej Nowiński, Stanisław Grabiński, Teofil Dynowski, Jan Domański, Teofil Gutowski, Józef Hübner, Michał Kojszor, Bronisław Klicki, Edmund Komar, Ksawery Szwejcer, Hilary Grzegorzewski, Antoni Mioduszewski, Michał Monkiewicz, Piotr Markiewicz, Feliks Stamierowski, Aleksander Szukiewicz, Baltazar Grabowski, Cyprjan Hennel, Maurycy Kremky, Ksawery Krzywoszewski, Władysław Kierst, Władysław Łebkowski, Aleksander Mandzelewski, Ignacy Naruszkiewicz, Leon Mikszewicz, Józef Palichowski, Henryk Piotrowski, Józef Rajkiewicz, Henryk Rodkiewicz, Franciszek Przedpełski, Józef Panek, Jan Kisłowski, Bronisław Padlewski, br. Modest Korff, Juljan Powołański, Stefan Puciatycki, Gustaw Rohoziński, Gabrjel Kalinowski, Edward Przepiórkowski, Jan Komierowski, Leon Grabowski, Wacław Kozakowski.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Henryk **Piltz,** obywatel m. Warszawy, opatrzony św. sakramentami, po długiej i ciężkiej chorobie, przeniósł się do wieczności w dniu 22 lipca r. b., przeżywszy lat 38. Pozostałe w głębokim smutku żona, matka, siostra i familja zapraszają przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 24 b. m., o godzinie **5-ej** po południu, z kaplicy ewangelicko-augsburskiej przy ulicy Mylnej, na cmentarz tegoż wyznania. —2352—

† Ś. p. Franciszek **Dębicki,** b. rektor gimnazjum, po długich cierpieniach, przeżywszy lat 78, opatrzony św. sakramentami, zmarł dnia 22 lipca r. b. W ciężkiej boleści pozostali synowie, córki i wnuki zapraszają krewnych i życzliwych na żałobne nabożeństwo w dniu 24 lipca, we czwartek, o godzinie **11-ej** zrana, w kościele św. Aleksandra, oraz na wyprowadzenie zwłok tegoż dnia i z tegoż kościoła, o godzinie **5-ej** po południu, na cmentarz powązkowski odbyć się mające. 2—2364—

† Ś. p. Józef **Goliszewski,** po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, opatrzony św. sakramentami, przeniósł się do wieczności w dniu 22 lipca r. b., przeżywszy lat 45. W smutku pozostała żona zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z kościoła katedralnego św. Jana, fary, o godzinie **6-ej** po południu, na cmentarz powązkowski, odbyć się mające. —2372—

† Ś. p. Lucjan **Krupski,** kupiec m. Warszawy, przeżywszy lat 33, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. sakramentami, d. 21 b. m., zakończył życie w Nowomińsku. Pozostała w nieutulonym żalu żona, po sprowadzeniu zwłok do Warszawy, zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo i wyprowadzenie zwłok do grobu z kościoła powązkowskiego odbyć się mające dnia 24 b. m., o godzinie **10 i pół** zrana. —2373—

† Ś. p. Antoni **Munkiewicz,** syn doktora medycyny, student uniwersytetu warszawskiego, po długiej i ciężkiej chorobie, zmarł w dniu 22 b. m., w mieście Rosłowlu, smoleńskiej gubernji, przeżywszy lat 21. Stroskani rodzice i bracia zmarłego zapraszają krewnych, kolegów i przyjaciół na żałobne nabożeństwo w kościele Panny Marji na Nowem-Mieście dnia 25 lipca, w piątek, o godzinie **10-ej** zrana, odbyć się mające. —2379—

† W dniu 25 lipca, w piątek, o godzinie **9-ej** zrana, w kościele powązkowskim odprawioną zostanie wotywa z konduktem przy grobie ś. p. Piotra i Anny **Miedzielskich,** a to z legatu przez niegdy Felicjannę Ciesielską uczynionego; o czem nadzór cmentarza interesowanych zawiadamia. —867—

† W dniu 26 b. m., w sobotę, o godzinie **10-ej** zrana, w kaplicy instytutowej warszawskiego Towarzystwa dobroczynności odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Anny **Kossakowskiej,** na które zaprasza się opiekunki, członków Towarzystwa, oraz familję zmarłej. —866—

† W sobotę, dnia 26 b. m., jako w wigilję imienin, o godzinie **11-ej** zrana, odbędzie się nabożeństwo w kościele prawosławnym na Woli, za spokój duszy ś. p. Włodzimierza **Dobrowolskiego,** oraz poświęcenie pomnika na grobie, na które żona zaprasza znajomych. —2374

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Helsingfors 23-go lipca.

Przybył tu wczoraj na parostatku „Olaf" Wielki Książę Michał Mikołajewicz, zwiedził miejscowe koszary wojskowe i oglądał miasto.

Corunna 23-go lipca.

We wtorek parostatek pocztowy hiszpański starł się na pełnem morzu ze statkiem angielskim, wskutek czego oba parostatki zatonęły. Część pasażerów i osady została uratowaną.

Cholera.

Ostatnie telegramy.

Marsylja 23-go lipca.

W ciągu ostatniej doby zabrała tu cholera 41, a w Arles 8 osób.

Tulon 23-go lipca.

Od czasu ostatnich wiadomości zmarło tu na cholerę 29 osób.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 23-go lipca godz. 6 min. 10.

Usposobienie mocne. Ruch jednak ciągle mały. Wartości spekulacyjne wyżej nieco notowane, lecz w obrotach nieznacznych. Akcje kredytowe o 1 markę wyżej. Na rynku wartości bankowych ruch nieco większy kursa wyższe. Kolejowe bez zmiany. Galicyjskie niżej, szwajcarskie zaniedbane. Najwięcej—wzmocniwszy usposobienie, korzystał rynek wartości obcych na którym włoskie, węgierskie i rosyjskie wartości podniosły się dosyć znacznie. Ruble o drobnostkę wyżej. Żyto w obu terminach o 50—75 fenigów taniej.

Berlin 23-go lipca, godzina 5 m. — wieczór. (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	204.30
Weksle na Warszawę	204.—
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	203.30
Weksle na Petersburg długoterminowe	201.20
Bilety banku ros. na dostawę	204.25
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	59.30
Akcje kredytowe	509.—
Listy zastawne serja I-sza	61.50
Weksle na Londyn krót.	—.—
„ „ długorminowe . .	—.—
Żyto z dostawą na jesień	147.—
Żyto na wiosnę	143.75

Petersburg 23-go lipca, godz. 7 m. — wiecz.

Weksle na Londyn	$24^{3}/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji .	$215^{3}/_{4}$
„ „ II-ej emisji .	$212^{1}/_{8}$
Półimperjały	8.20.

Jak widzimy, wieści z Berlina są dosyć korzystne, jeżeli nie same już przez się to przynajmniej uważane jako zapowiedź uspokojenia się nieco wzburzenia, jakiego przyczyną były obawy gwałtownego szerzenia się epidemji. W porównaniu z dniem poprzeduim kurs rubli w tranzakcjach natychmiastowych podniósł się o 20 fenigów, w tranzakcjach końcomiesięcznych pozostał niezmieniony. Kursa weksli na Warszawę i Petersburg pewną podwyżkę uzyskały. Wnosić ztąd można, iż dziś—jeżeli nic zbyt ważnego nie wypadnie—szacowania powinnyby być lepsze, co wywoła zapewne obniżkę kursów walut obcych na giełdzie warszawskiej po której wczoraj przechodziła mała podaż wobec niepewności dalszego kierunku działalności w Berlinie. Kursa dnia poprzedniego były: 204.10, 204.25, 508, 147.50, 144.50. *J. Wł.*

CENY ZBOŻA.

dnia 23 lipca 1884 roku na stacji „Praga" drogi żelazne warszawsko-terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 140—146, średnia 130—138, ordynaryjna 115—125.

Żyto: wyborowe 103—104, średnie 100—102, ordynaryjne 95—98.

Jęczmień: wyborowy 106—110, średni 100—105, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 103—106, średni 98—101, ordynaryjny 93—96.

Gryka 100—109. **Groch** 115—125, 100—110. **Kasza jaglana:** wyborowa 130—138, średnia 115—125, ordynaryjna 100—110.

B. Werner & Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego dnia 23-go lipca 1884 roku.

Około 500 korcy pszenicy na targ dzisiejszy dostawiono.

Ilość ta aż nadto wystarczająca na potrzebę obecnej chwili.

Co do gatunku—nie można się żalić—były bowiem po większej części dobre średnie a nawet i wyborowe.

Kupować nie chciano, usposobienie było bardzo słabe. Starano się długim targiem ceny obniżać i w części dopięto celu.

Gatunki średnie dobre płacono od 8.25 de 8.70. Tę ostatnią cenę osiągnęło ziarno bardzo piękne. Dosyć znaczne ilości zostały niesprzedane.

Żyta starego nie dostawiono wcale, młodego znalazło się na targu już około 150 korcy.

Amatorów było na nie dosyć i płacono za najpiękniejsze 6.50, za mniej dobre 6.25, 6 rs., a nawet 5.85 za korzec.

To nowe żyto przedstawiło się bardzo pięknie. Ziarno czyste, odznacza się dobrym kolorem—lecz jako świeże, jest jeszcze cokolwiek wilgotne. W każdym razie z tych próbek sądząc, możemy mieć nadzieję, iż żyta będzie dużo i to bardzo ładnego.

Owsa, siana i słomy wcale dziś na targ nie dostawiono.

Słabe usposobienie rynku zbożowego naszego tak co do żyta jak i co do pszenicy jest zresztą następstwem takiegoż usposobienia panującego na rynkach zagranicznych europejskich i zaatlantyckich.

W New-Yorku w ubiegłym tygodniu pszenica w towarze gotowym utrzymała się na poziomie tygodnia poprzedniego, już i tak bardzo nizkim. Na dostawę późniejszą cena pszenicy obniżyła się znacznie, pomimo, iż zapasy kontrolowane zmniejszyły się o 1 miljon buszli i że popyt na mąkę jest nieco lepszy, a nawet ceny nieco wyższe—3.40, w tygodniu poprzednim 3.35.

W Anglji również handel pszenicy pozostaje w tych samych co dotąd, a nawet gorszych warunkach. Nadzieje obfitych plonów zacierają nawet wrażenie szkód w zbożach przez burze w niektórych hrabstwach zrządzonych.

W Liwerpoolu i Hull również ruch prawie żaden, a usposobienie słabe.

We Francji i w samym Paryżu ceny pszenicy i mąki prawie niezmienione, a obroty bardzo słabe.

Toż samo powiedzieć można o Belgji i Austrji.

W Holandji usposobienie dla pszenicy dosyć mocne, dla żyta słabe.

W Berlinie pszenica ciągle bez zmiany. Żyto w towarze gotowym coraz niżej.

W Gdańsku—na głównym rynku zbytu dla zboża polskiego—notują pszenicę coraz niżej. Handel wywozowy leży odłogiem i zbyt istnieje tylko na konsumcję miejscową. Żyto również w cenie obniża się cokolwiek.

J. Wł.

— Z zapisu ś. p. Pauliny **Radzimińskiej** wakują następujące ***stypendja:***

1) Cztery stypendja dla uczniów kształcących się w zakładach naukowych średnich męzkich rządowych lub przez rząd upoważnionych. po rs. 187 kop. 50 rocznie każde.

2) Trzy stypendja dla uczennic kształcących się w zakładach naukowych średnich żeńskich rządowych lub przez rząd upoważnionych, po rs. 250 rocznie każde.

3) Dwa stypendja dla studentów kształcących się w uniwersytecie warszawskim, po rs. 375 rocznie każde.

4) Jedno stypendjum dla ucznia kształcącego się w zakładzie agronomicznym, technologicznym, inżenierskim lub przemysłowym rs. 375 rocznie.

Z stypendjów tych korzystać może młodzież pochodzenia ***wyłącznie*** polskiego, urodzona w guberniach składających dzisiejsze Królestwo Polskie, bez różnicy stanu i wyznania, niezamożna, wzorowej konduity. Pierwszeństwo do wszystkich tych stypendjów mają czyniący zadość powyższym warunkom krewni i krewne zapisodawczyni. Pobierający stypendja w zakładach średnich kształcić się mogą w zakładach krajowych. Stypendyści zaś zakładów wyższych mogą pobierać nauki i zagranicą.

Dowody potrzebne mianowicie:

1) Metryka urodzenia.

2) Świadectwo niezamożności.

3) Świadectwo władzy szkolnej o wzorowem postępowaniu i celujących stopniach w naukach (cenzury).

4) Podanie do seniora zapisu należy składać do dnia 15 sierpnia n. s. r. b. na ręce właściciela dóbr Pniewy w powiecie grójeckiem, Aleksandra Daszewskiego, pocztą przez Grójec w Pniewach. (2351)

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— Pan *J. S.* proszony jest przez towarzyszkę podróży z Dąbrowy do Cz. o dokładny swój adres poste restante do A. R. w Częst., jeżeli jego sympatja nie była chwilową.

(2365) *An......*

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI	Odchodzą (godziny)	(minut)	Przychodzą (godziny)	(minut)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 pi poł
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów .	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	— wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	50 wiecz.	10	43 rano
Osobowy	9	20 rano	8	17 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	18 rano

Pociągi spacerowe.

a) w każdą niedzielę i święto:

Do **Skierniewic** oraz stacyj i przystanków pośrednich, pociągami odchodzącemi o godzinie 6-ej, 7-ej i 10-ej rano, oraz o 3-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-ej m. 5 wieczorem.

Do **Mrozów** oraz atacyj i przystanków pośrednich, osobny pociąg wychodzący z Pragi o godzinie 9-ej minut 50 zrana, a powracający na Pragę o godzinie 9-ej minut 59 wieczorem.

Do **Nowogeorgiewska** (Modlina) i stacyj pośrednich, pociąg osobny, wychodzący z Warszawy o godzinie 7-ej m. 45 rano, powracający o godzinie 10-ej minut 54 wieczorem.

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do **Ciechocinka**, wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej, powrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem.

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 8 z rana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir"** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej z rana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 12 (24) Іюля 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.